Nr. 138. Kraków, Czwartek 18 Czerwca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 17 czerwca.

Izba poselska zakończyła obrady. Ostatnia sesya była okresem wytężonej pracy ustawodawczej. Zakończyło ją jednak posiedzenie, które nie przynosi zaszczytu austryackiemu parlamentowi. Wzajemne obrzucanie się obelgami, karczemne niemal wyrazy nie należą do sposobu walczenia, który przystoi reprezentantom ludu. Nie dziw więc, że znaczenie i powaga Izby poselskiej upada coraz bardziej, że jej prace nie budzą zaufania, skoro jej obrady odznaczają się tylko zupełną obojętnością dla kwestyj pierwszorzędnej doniosłości, albo wybrykami rozdrażnienia, wywołanemi brakiem taktu i umiarkowania.

Wśród obrad nad najważniejszemi sprawami w Izbie brak słuchaczy, mowcy wygłaszają swoje poglądy przed pustemi ławami, a w przemówieniach ich czuć znużenie, brak zapału, a kiedy niekiedy polowanie na efekt. Dopiero poruszenie kwestyj osobistych budzi zainteresowanie, mowcy się ożywiają i dyskusya staje się interesującą. Równocześnie jednak powstaje zamięszanie, mowcy walczyć muszą z nieustannem przerywaniem, padają z tej i tamtej strony obelgi i rozgrywają się gorszące sceny.

Mistrzem w wywoływaniu tego rodzaju scen jest wiedeński pierwszy wice-burmistrz dr. Lueger. Przemówienia jego są wówczas prowokacyą, której nawet najspokojniejsze umysły nie zawsze potrafią się oprzeć. Jego upodobania w jątrzeniu nie znieczula wcale godność, jaką zaszczyciła go stolica państwa, a klęska rządu w sprawie wiedeńskiej, ośmieliła go widocznie jeszcze bardziej.

Ostatnie przemówienie jego skierowane było przeciw dawnym sojusznikom, którzy nieraz pomagali mu w aranżowaniu takich scen. Młodoczesi ponoszą zasłużoną karę za ten sojusz i za nieparlamentarne występy, któremi nieraz zakłócali spokój prac ustawodawczych. Dr. Lueger jadem swoim obryzgał także Koło polskie, dla którego żywił zawsze tylko nienasyconą nienawiść.

Wobec zgodnego zaprzeczenia obu klubów parlamentarnych zarzuty dra Luegera uważać musimy za nieprawdziwe. Nie w zarzucie jednak samym, ale w sposobie, jak nieprawdziwy zarzut podniósł antysemicki trybun, leżała obelga, wyrządzona młodoczeskiemu klubowi i Kołu polskiemu. Obelgi tej nie odparto, zdaniem naszem dość stanowczo, bo nie wystarcza nam ani samo zaprzeczenie fałszywych faktów, ani wzajemne obelgi miotane w formie okrzyków przerywających mowę. Koło polskie powinno żądać i uzyskać zupełną satysfakcyę.

Obrażono również w sposób nader dotkliwy jednego z posłów polskich. Nie jesteśmy jego zwolennikami, ale żądamy, aby on również uzyskał zupełną satysfakcyę. Tak tu, jak i co do Koła polskiego nie rozchodzi się jedynie o obrazę osobistą, którą obrażony może pominąć milczeniem, ale o obrazę reprezentacyi naszego kraju i o obrazę posła polskiego. O takie obelgi należy się upomnieć i uzyskać satysfakcyę. Inaczej reprezentacya kraju bez względu na jej skład narażoną być może niejednokrotnie na nieprzyzwoite napaści ludzi, którzy nie zwykli się liczyć z niczem. Obelgi osobiste spotykać mogą posłów polskich, choćby na nie nie zasłużyli, a ci, których spotkały zasłużenie, nie będą uważali za obowiązek złożyć mandat. Nie uważamy zatem wcale sprawy za załatwioną i czekamy zarówno ze strony Koła polskiego, jak ze strony obrażonego posła dalszych kroków.

Sprawy krajowe.

Lwów, 17 czerwca.

(Ankieta dla ordynacyi wyborczej 30 miast. — Z krajowej komisyi przemysłowej).

Dnia 15-go b. m. odbyła w sali Radnej Wydziału krajowego swe posiedzenie ankieta zwołana do rozpatrzenia projektu ordynacyi wyborczej dla 30 miast, podlegających ustawie miejskiej z dnia 13 marca 1889 (Dz. ust. kr. nr. 24). W skład ankiety weszli posłowie dr. Józef Wereszczyński, członek Wydz. kraj., jako przewodniczący, — dr. Aleksander Dworski, burmistrz miasta Przemyśla, — dr. Filip Fruchtmann, adwokat kraj. ze Stryja, — dr. Władysław Jahl, adwokat krajowy z Jarosławia — i dr. Tadeusz Pilat, profesor uniwersytetu lwowskiego — oraz pp. Józef Michalczewski, radca Wydziału kraj., — Eugeniusz Pierożyński, sekretarz Wydziału kraj. i Wiktor Tyblewicz, koncep. Wydz. kraj., jako prowadzący pióro.

Ankieta przeprowadziła szczegółową dyskusyę nad projektem Wydziału krajowego przedłożonym Sejmowi w roku 1893 — zastanawiając się przedewszystkiem nad tem, czy wobec nowej państwowej ustawy wyborczej należy jaki projekt przedstawiać Sejmowi — czy nie. W konkluzyi jednak uchwalono przedłożyć projekt Wydziału krajowego, nie zmieniając zasadniczej jego podstawy — a natomiast zajęto się stroną techniczną ze szczególnem uwzględnieniem kół wyborczych nie mających należytej równowagi.

W dniu 14 b. m. odbyło się w sali radnej Wydziału krajowego w gmachu sejmowym posiedzenie pełnej komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. Przewodniczył marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, — Obecni byli członkowie: L. Baczewski, W. Biechoński, St. Ciuchciński, J. Franke, Z. Gorgolewski, dr. J. Kolischer, St. Kossuth, M. Michalski, A. Nawratil, hr. Fr. Potulicki, T. Romanowicz, J. Rotter, K. Schayer, A. Sołtyński, T. Stryjeński, dr. F. Weigel, dr. J. Wereszczyński, J. Ziembicki, F. Zima, B. Żardecki.

Z porządku dziennego członek Wydziału krajowego p. Romanowicz odczytał sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej, która w czasie od ostatniego posiedzenia komisyi pełnej t. j. dnia 22 marca do 14 czerwca odbyła siedm posiedzeń i załatwiła znaczną ilość spraw bieżących. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Z kolei na podstawie wniosków, referowanych w imieniu sekcyi administracyjnej przez pp. A. Sołtyńskiego i T. Romanowicza, przyznała komisya dwom przedsiębiorstwom przemysłowym pożyczki w łącznej kwocie 31.000 złr.

Następnie przystąpiono do załatwienia preliminarza wydatków krajowych na cele przemysłowe (rubr. XVI budżetu krajowego) na rok 1897 i uchwalono przedstawić Wydziałowi kraj. następujące potrzeby:

Na szkoły przemysłowe uzupełniające od kraju 25.265 złr., od rządu 24.260 złr. Na szkoły dla przemysłu drzewnego od kraju 19.638 złr., od rządu 8092. Na szkoły garncarskie od kraju 7372 złr., od rządu 5900 złr. Na szkoły szewskie od kraju 3100 złr., od rządu 1862 złr. Na szkoły tkackie od kraju 23.138 złr., od rządu 17.280 złr. Na szkołę powroźniczą od kraju 880 złr., od rządu 500 złr. Na szkoły koronkarskie i hafciarskie od kraju 4310 złr., od rządu 1600 złr. Na subwencyę dla innych zakładów robót kobiecych od kraju 2720 złr., od rządu 2650 złr. Na zasiłki dla rządowych szkół zawodowych 5766 złr. Na ogólne cele szkolnictwa przemysłowego, środki naukowe, stypendya, lustracye itd. 33.970 złr. Na wydatki administracyjne komisyi 4480 złr. Na zasiłki i pożyczki przemysłowe 35.000 złr. Na szkoły i stypendya handlowe 8200 złr., razem od kraju 173.839 złr. od rządu 62.144 złr. wa.

Z ważniejszych szczegółów preliminarza należy podnieść, że się preliminuje zasiłki na trzy nowe szkoły przemysłowe uzupełniające tj. w Buczaczu, Żywcu i na drugą szkołę w Przemyślu; że w zakresie szkół zawodowych wstawiono 4000 złr. tytułem bezprocentowej pożyczki gminie Kalwaryi Zebrzydowskiej na wystawienie budynku dla szkoły stolarskiej, wprowadzono zasiłki na dwie nowe szkoły koszykarskie w Wojsławiu i Strychańcach, w krajowej szkole tkackiej w Krośnie wstawiono pozycye na urządzenie i zaprowadzenie oddziału tkactwa mechanicznego, w ogólnych zaś wydatkach na cele przemysłowe wprowadzono kredyt 3000 zł. na wędrownych nauczycieli dla tkactwa, koszykarstwa i szewstwa. W zakresie wydatków na szkoły i stypendya handlowe podniesiono dotacyę dla szkoły handlowej w Krakowie do 2200 złr. i wprowadzono 3000 złr. jako zasiłek dla akademii handlowej, którą rząd w najbliższym czasie we Lwowie utworzyć zamierza.

Po przeprowadzeniu niektórych uzupełnień z powodu wniosków członków komisyi A. Nawratila, B. Żardeckiego i J. Frankego uchwalono cały preliminarz, wynoszący w zakresie dotacyi krajowej w wydatkach zwyczajnych 153.369 złr., w nadzwyczajnych 20.470 złr., tj. łącznie 173.839 złr. i postanowiono udać się do rządu o zasiłek na rok 1897 w wysokości 62.144 złr. na cele szkolnictwa przemysłowego.

Na podstawie wniosku przedstawionego w imieniu sekcyi administracyjnej przez p. A. Nawratila, uchwalono następnie statut i bliższe szczegóły organizacyi szkoły koronkarskiej w Makowie.

Na wniosek sekcyi administracyjnej referowany przez p. J. Frankego, uchwalono statut i instrukcye dla krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

P. A. Sołtyński przedstawił w imieniu sekcyi administracyjnej zmianę organizacyi krajowej szkoły kołodziejskiej w Kamionce Strumiłowej, polegającą na tem, że istniejący tam dodatkowy kurs bednarstwa zostanie zniesiony, a z najbliższym rokiem szkolnym wejdzie na jego miejsce kurs ciesielstwa, obejmujący w miesiącach zimowych niezbędną naukę teoretyczną, rysunki i ćwiczenia warstatowe, a w letnich miesiącach wyłącznie praktykę ciesielską przy budowach pod nadzorem zakładu. Uchwalono w myśl wniosków.

Sekretarz komisyi przedstawił z kolei w imieniu sekcyi administracyjnej następujące wnioski:

1) Zniesienie krajowego warstatu naukowego tkackiego w Błażowej dla braku uczniów i wypowiedzenia lokalności, które na umieszczenie szkoły były dotychczas oddawane.

2) Założenie szkoły koszykarskiej w Strychańcach przy pomocy wydziału powiatowego w Tłumaczu i właścicielki Strychaniec pani Sydonii Pieńczykowskiej, która na ten cel bezpłatnie odpowiedni lokal ofiarowała.

3) Przyzwolenie potrzebnego kredytu na niezbędną przybudowę do budynku rządowej szkoły kowalskiej w Sułkowicach, w której warsztat przez ustawienie mechanicznych nożyc do blachy żelaznej ma być rozszerzony.

Gdy po wyczerpaniu powyższych przedmiotów pora była już spóźniona, odroczył przewodniczący posiedzenie przedpołudniowe i zwołał dalsze posiedzenie na godzinę 4 po południu.

Przedmiotem, który na popołudniowem posiedzeniu szczegółowo rozbierano, była sprawa rozszerzenia nauki tkactwa w krajowej szkole tkackiej w Krośnie specyalnym oddziałem tkactwa mechanicznego.

Wnioski dotyczące zarządu szkoły krośnieńskiej i sekcyi administracyjnej, wyłuszczył i uzasadnił referent sprawy p. St. Kossuth.

Sprawa, jako zasadnicza wywołała obszerniejszą dyskusyę, w której niemal wszyscy obecni członkowie komisyi głos zabierali. Przedstawiła się ona o tyle jako zasadnicza, iż oprócz nauki, opierającej się dotychczas tylko o przemysł domowy i drobny, czyni krok pierwszy w zakresie nauki, przysposabiającej wprost uczniów do przemysłu fabrycznego, tak, jak się to już stało w wybitniejszych szkołach tkackich Czech, Morawy i Śląska. Uznano za potrzebne uczynić ten krok wstępny w kierunku, mogącym poprzeć krajowe tkactwo ręczne, uzdolnić go do podejmowania wielkich dostaw tkanin dla zakładów krajowych, kolei i armii i wzmocnić usiłowania Towarzystwa „Prządki“ w Krośnie celem zwiększenia produkcyi i wydatniejszego użytkowania z założonej tamże apretowni.

Z tą tendencyą na oku, powzięła komisya uchwałę, tyczącą się zaprowadzenia oddziału mechanicznego tkactwa w krajowej szkole tkackiej w Krośnie, udania się do rządu o zasiłek ze skarbu państwa na ten cel i zasiłków z funduszów krajowych, a tem samem zatwierdziła pozycye wprowadzone do preliminarza na rok 1897.

Nadto uchwaliła komisya poruczyć sekcyi administracyjnej przygotowanie wniosków, mających na celu wytworzenie „Związku spółek tkackich“ istniejących przy naukowych warsztatach tkackich i należytego handlowego zorganizowania ich produkcyi i zbytu.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i zamknięto posiedzenie.

Dwa zgromadzenia przedwyborcze.

Kraków, 17 czerwca.

Powszechny komitet miejski zwołał na wczoraj po południu aż trzy zgromadzenia przedwyborcze do sali Rady miejskiej. Pierwsze z nich, wyznaczone dla wyborców z Koła większej własności, nie przyszło do skutku z powodu zbyt małego udziału wyborców; natomiast dwa inne, z Koła mniejszej własności i z Koła inteligencyi, odbyły się w myśl programu.

Z Koła mniejszej własności zgromadziło się o godzinie pół do szóstej 49 wyborców. Zgromadzenie zagaił dr. Kastory, jako zastępca przewodniczącego w powszechnym komitecie miejskim, poczem odczytał zgłoszone w prezydyum komitetu kandydatury: p. Janusza Niedziałkowskiego, b. dyrektora budownictwa miejskiego, Wincentego Kramarczyka, majstra murarskiego, dr. Hermana Seinfelda, adwokata krajowego, i sześciu kandydatów komitetu obywatelskiego: pp. Chmurskiego Romana, Knausa Karola, Łapińskiego Jana, Biborskiego Aleksandra, Johna Hugona i Schwarza Henryka.

Następnie p. Meysner zgłosił i polecił kandydaturę dr. Henryka Schwarza. — Po krótkiej dyskusyi na temat kandydatur (Koło to wybiera tym razem siedmiu radców), uchwalono przystąpić do próbnego głosowania. Do komisyi skrutacyjnej wybrano pp.: Witalisa Szpakowskiego, Antoniego Koziańskiego i Leopolda Epsteina. Na 49 głosujących otrzymali:

Chmurski Roman 49,
Biborski Aleksander 47,
Knaus Karol 38,
Schwarz Henryk 37,
John Hugo 35,
Łapiński Jan 29 głosów.

Oprócz tego otrzymali: p. Krzyżanowski Stanisław 16, Kramarczyk Wincenty 15, Plesnar Ignacy 13, Mikołajski Zygmunt 12, Niedziałkowski Janusz 11, dr. Szarski Henryk 10, Schmidt Władysław 9, Himmelblau 5, dr. Seinfeld Herman 2 głosy.

Na podstawie tego wyniku głosowania uchwaliło zgromadzenie tylko pierwszych sześć kandydatur; siódmą zaś odesłano do powszechnego komitetu miejskiego z poleceniem, aby komitet ten wystąpił z odnośnym wnioskiem wobec wyborców.

O godzinie 7 odbyło się zgromadzenie wyborców z Koła inteligencyi. Zagaił obrady przewodniczący powszechnego komitetu miejskiego, dr. Ernest Badrowski, podnosząc, że tak liczne zebranie chlubnie świadczy o zainteresowaniu się tego Koła ważną kwestyą wyborów do Rady miejskiej, — poczem otworzył ogólną dyskusyę nad sprawą wyborów z tej kuryi.

Pierwszy zabrał głos pos. August Sokołowski i w dłuższem przemówieniu wykazywał potrzebę reformy statutu miejskiego, która obok sprawy pomnika Mickiewicza *(Śmiechy)* należy do najpilniejszych w naszem mieście. Mowca miał sposobność zbadać sprawę statutu miejskiego w Krakowie bardzo dokładnie i źródłowo i na tej podstawie przyszedł do przekonania, że podobnego statutu niema na całym kontynencie. Statut dzisiejszy wszedł w życie w roku 1866 jako „tymczasowy“ i do dzisiaj jest plagą miasta. Wprawdzie naszą Radą miejską co trzy lata wstrząsa lekki paraliż *(Śmiechy)*, odnawia się ona, lecz reforma statutu nie zyskuje nigdy należytego poparcia. Największa krzywda dzieje się tutaj urzędnikom i nauczycielom, których odsądzono od wybieralności. Mowca wykazuje na przykładach, że opozycya w parlamencie spoczywa przeważnie w rękach nauczycieli i urzędników, co jest dowodem, że zarzut zależności tych sfer inteligencyi jest bezpodstawny. Mowca kończy formalnym wnioskiem, aby z Koła inteligencyi takich tylko wybierano kandydatów, którzy dążyć będą w Radzie miejskiej do reformy statutu miejskiego w duchu rozszerzenia prawa wybieralności na urzędników i nauczycieli szkół średnich *(Oklaski)*.

P. Pająk wniósł poprawkę, aby prawo wybieralności rozszerzono także na nauczycieli ludowych *(Oklaski)*.

Dr. Suesser starał się wykazać, że obaj poprzedni mowcy żądali tylko drobnych ustępstw. Mowca zgłosił wniosek, aby od kandydatów na radców miejskich żądano przyrzeczenia, że będą się starali o powszechne prawo wyborcze tak bierne, jak czynne.

P. K. Bartoszewicz wystąpił przedewszystkiem przeciwko podziałowi na kurye, uważa-

---

PAWEŁ BOURGET.

Dawny Pan.

Obrazek z życia amerykańskiego.

5 (Ciąg dalszy).

Na te słowa nasza mała gromadka przedarła się w kilku minutach przez drzewa. Patrzyłem, jak jeden za drugim zapadał się głęboko, konia puścił wolno, a sam przygotowywał karabin do strzelania. Konie, te inteligentne stworzenia, zdawały się odgadywać instynktem, dokąd iść miały. Jeździec naciskał je swojem szerokiem strzemieniem z drzewa, obszytem w skórę, w którem trzymał nogę na sposób meksykański, a zwierzę obracało się idąc śmiało w bagnisku, zwyciężajac przeszkody, jakie mu połamane drzewa stawiały.

Pozostaliśmy sami, pułkownik i ja, i zaczęliśmy się kierować w stronę, gdzie psy szczekały. Ujechawszy jakie 200 metrów, musieliśmy zwolnić kroku. Jedna z rzeczek, których tam płyną setki, większa od Adygi i Padu, wylała i zatopiła swoją błotnistą wodą tę część lasu, przez którą jechaliśmy. Pułkownik jechał naprzód.

— Ja znam lepiej tę drogę, — mówił — i mniej się obawiam, że mój koń złamie nogę w jakiej dziurze.

Patrzyłem na niego, znajdował się o końską głowę oddalony odemnie. Czasami obracał się, przechylał głowę, jakoby chciał jednem uchem pochwycić hałas, ku któremu dążyliśmy. Widziałem wtenczas jego profil z wyrazem poważnym, stanowczym, w którym się przebijał smutek. Domyśliłem się, co było powodem jego smutku; opowiadanie oberżysty i poznanie charakteru tego człowieka naprowadziły mnie na domysł, że w tej samej chwili, kiedy spełniał obowiązek dobrego obywatela, ścigając rozbójnika, przypominał go sobie z tych czasów, kiedy był u niego w służbie: jeszcze młodego, małego wzrostem, jako dziecko. Różnica była wielka od tego czasu, kiedy odprawił ze służby Seymoura po pierwszej popełnionej kradzieży, a chwilą obecną, kiedy przez lasy, zalane wodą, prowadził ludzi, aby złapać swojego dawnego sługę, który stał się zbrodniarzem.

Niepodobna było, aby pułkownik, który jako purytanin, czuł się odpowiedzialnym, nie pomyślał, że mógł przeszkodzić złemu, gdyby był mniej surowy. Znać było troskę sumienia na tej męskiej fizyognomii żołnierza na czatach.

Nagle wyraz jego twarzy zdradził wielką boleść. Zatrzymał konia i powolnym ruchem zdejmował karabin. Położyłem się na grzbiecie konia, i pomiędzy liśćmi drzew terpentynowych, spostrzegłem brzeg rzeki, którą można było rozpoznać w pośród tej ogromnej wegetacyi, dlatego, że nie była zarosła. Psy pływały w tej wodzie koloru rudego, a ośm ich paszczy szczekających otaczały głowę człowieka. Płynął ten nieszczęśliwy jedną ręką, w drugiej trzymał pistolet ponad swoją głową. Powoli, niewidocznie prawie, płynął przeciw prądowi wody, usiłując dostać się do mostu zalanego, z którego można było jeszcze widzieć żelazną linę na pięć metrów nad wodą.

Byłaby to jedyna szansa, gdyby mógł przebyć tę straszną rzekę, przez którą szalonym pędem płynęły ogromne pnie drzew. Był to cud prawdziwy, że dotąd nie uderzył go żaden z pni, unoszonych wodą, i że mógł dopłynać dotąd przeciw prądowi. Musiała ta walka trwać już czas dłuższy, a jednak nie tracił odwagi. Kiedy sfora psów, strasznie wyjąca, zbliżała się zanadto do niego, nie gryząc go jednak, uderzał ich po mordach rękojeścią swego rewolweru, torując sobie tym sposobem drogę naprzód. Prawdopodobnie zachowywał swoją broń na ważniejszy użytek, w razie, gdyby już stracił nadzieję ratunku.

Było coś ściskającego serce w tej walce z różnorodnemi żywiołami, w tej walce, która musiała być daremna. Znajdowaliśmy się tak blisko tego człowieka, że mogłem dokładnie widzieć rysy jego twarzy. Miał twarz mulata, bardziej żółtą, niż ciemną, zbliżona więcej do białych, niż do czarnych. Włosy zaledwie się skręcały. Nos miał nie płaski, ale raczej orli. Skądże się wzięła ta cecha arystokratyczna u tego złodzieja, zabójcy? Od kogóż pochodził ten Seymour? Bo to był on. Gdybym się był jeszcze wahał co do niego, pomięszanie pułkownika byłoby mnie w tem upewniło. Zdjął on karabin z ramienia, ale palcem nie dotykał cyngla. Gdyby był nawet nacisnął, kula nie byłaby trafiłaby do celu, tak drżała ręka dawnego pana, który celował do swojego sługi. Podniósł strzelbę bez wystrzału i usłyszałem, jak M. Scott powiedział głośno do siebie samego:

— Nie mogę strzelać do niego...

Spiął konia ostrogą, który też posunął się naprzód. Woda była teraz tak głęboka, że miał jej powyżej kolan. Tu już mógł tylko płynąć wpław. Ponieważ znajdował się na samej granicy lasu i żadnego nie miał drzewa przed sobą, krzyknął głośno, a płynący obrócił się. Widziałem, jak zwrócił w stronę pułkownika rewolwer, który ciągle trzymał ponad wodą, ale go spuścił, tak samo, jak to uczynił pułkownik; Seymour poznał bowiem M. Scotta i nie wystrzelił. Ten postępek u zbrodniarza, w tak strasznych okolicznościach, zdziwił mnie niesłychanie. Musiał ten człowiek mieć uczucie uwielbienia dla swojego dawnego pana, kiedy się cofnął przed zbrodnią: on, co tyle krwi rozlał; a może, uważając na ruch pułkownika, że strzelać nie będzie, chciał sobie zaoszczędzić jeden z pięciu strzałów. Albo może, jako dobry strzelec, wiedział, że płynąc, nie mógł dobrze wymierzyć. Nigdy nie dowiem się tajemnicy tej sceny tragicznej, której nie zauważył, zdaje się, pułkownik. Stanął on na strzemionach i zawołał głosem doniośniejszym od szczekania psów, szumu wody i lasu:

— No Henryku, mój chłopcze, widzisz żeś zgubiony, trzeba się poddać. Jest jeszcze siedm strzelb, które cię szukają, a które tu przybędą za parę minut.

— On potrząsł głową i nic nie powiedział. Potem jak gdyby obecność nieprzyjaciół dodała mu nowej siły, strzelił zbliska do psów: jeden zawył z bólu, a reszta cofnęła się, i pomyślawszy, że mu się broń na nic nie przyda, rzucił ją w wodę, zanurzył się i począł płynąć obu rękami.

— Ucieknie — rzekł pułkownik, — którego jasne oczy stanęły słupem. Podniósł karabin, i zrozumiałem, że teraz jużby się nie zawahał. Ten heroiczny krok obowiązku obywatela był mu oszczędzony. Seymour, kiedy jego głowa pokazała z wody, znajdował się w istocie już blisko mostu, tak blisko, że uchwycił za żelazną linę. Potem zanurzył się znowu, i ukazał się z drugiej strony liny. Może gdyby był zanurzył się, dostawszy się na most, byłby ocalony. Ale potrzeba wyciągnięcia członków po takiem strasznem pasowaniu się, zmusiła go do wyprostowania się i to stało się jego zgubą; kiedy jego postać pokazała się na moście, padły dwa strzały z prawej strony wymierzone przez dwóch ścigających go ludzi. Jedna kula trafiła mulata w ramię; widzieliśmy jak spuścił rękę bezwładnie: druga uderzyła w żelazny sznur mostu i odbiwszy się, uderzyła bandytę w głowę. Podniósł zdrową rękę do czoła, a potem zachwiawszy się, zrobił instynktownie kilka ruchów konwulsyjnych, chcąc się znowu zaczepić na sznurze, czuł bowiem, że traci przytomność i idzie pod wodę. W tej chwili pułkownik puścił się na koniu wpław, ku rannemu, podniósł go swoją silną ręką i sprowadził na miejsce zacienione drzewami i tam złożył Seymoura. W kwadrans później, wszyscy zbiegli się na odgłos strzałów do rannego, który był ciągle nieprzytomny. Psy wciskały się pod nogi koni dla wąchania i lizania zakrwawionej bielizny, którą p. Scott wycierał dwie rany nie bardzo ciężkie wprawdzie, tego złoczyńcy. Dowiedzieliśmy się później, że dla przeszkodzenia wykonania wyroku, udawał przez kilka dni chorego, i nie przyjmował żadnego pokarmu. To było powodem jego zguby. Gdyby był silniejszy, nie byłby się spóźnił i byłby przeszedł most wcześniej, jakto uczynili jego towarzysze, którzy wydostawszy się z lasu, rzucili się pewnie na pierwszy lepszy pociąg kolejowy w ruchu i obrabowali go, jakto się tam często zdarza. Muszę dodać, że skoro główny dowódca został ujęty, nie troszczono się już wcale o tamtych. Byli pewni, że nie zostaną w okolicy, ani w Georgii, państwo więc od nich zostało uwolnione. W Philippwille zajęci byli rannym, którego chcieli przyprowadzić do przytomności, aby potem dać na nim przykład pouczający dla wszystkich czarnych w okolicy.

(C. d. n.)

jąc go za wyraz kastowości. Dzięki temu kuryalnemu systemowi są wybory polem dla interesów osobistych. Mowca żąda od kandydatów, aby starali się o zniesienie kuryj, po raz drugi zaś zabrawszy głos, zgłosił wniosek dodatkowy, aby kandydaci starali się o załatwienie sprawy wodociągowej i czynny brali udział w pracach Rady miejskiej.

Zgromadzenie uchwaliło najdalej idący wniosek dra Suessera.

Aż do tej chwili odbywały się obrady z wielką powagą i spokojem. Rodzajem miny, podłożonej pod dotychczasową działalność komitetu powszechnego, był wniosek dra Dobiji, aby najpierw na obecnem zgromadzeniu zgłoszono kandydatury, następnie zaś, aby zgromadzenie przystąpiło zaraz do wyboru osobnego komitetu z Koła inteligencyi. Wniosek ten, ku nie małemu zdziwieniu obecnych w sali członków komitetu miejskiego, poparł sekretarz tego komitetu, p. Kaźmierz Bartoszewicz.

Skutkiem tego rozprawa na temat programu, jaki zgromadzenie określać poczęło dla przyszłych radców miejskich z Koła inteligencyi, została przerwana, a cała dyskusya dalsza wirować poczęła koło pytania, czy przystąpić należy zaraz do wyboru osobnego komitetu wyborczego dla inteligencyi? Wnioskodawcy, chcąc ułatwić zgromadzeniu wybór, przyszli z gotową, drukowaną listą 60 członków. Atoli równocześnie puszczono w obieg inną listę komitetu z 50 członków, co przyczyniło się do zamięszania opinii o składzie komitetu inteligencyi.

Przeszło godzinę trwała dyskusya nad wnioskiem p. Dobiji. Ostatecznie uchwalono potrzebę wyboru osobnego komitetu dla Koła inteligencyi, lecz zgromadzenie nie mogło zgodzić się na żadną z dwóch kursujących list. Dr. Propper zwrócił uwagę, że jedna z tych list ma charakter „skarbowy“, gdyż pomieszczono na niej w znacznej liczbie urzędników skarbowych i podatkowych, druga poleca w pierwszym rzędzie profesorów i członków zarządu Towarzystwa muzycznego, lub zwolenników muzyki.

Zgromadzenie zniecierpliwione przewiekłą dyskusyą, uchwaliło polecić prezydyum, aby przybrawszy sobie 10 członków, zredagowało listę komitetu inteligencyi, który rozpatrzy się w kandydaturach i wystąpi z wnioskami na najbliższem zgromadzeniu.

Przewodniczący zamknął obrady koło pół do 10 wieczór.

Z delegacyj wspólnych.

(Telegram Biura Koresp.).

Budapeszt, 17 czerwca. Wczorajsze posiedzenie delegacyi austryackiej zagaił prez. Chlumecky o godzinie 3 min. 15 i na wstępie poświęcił zmarłemu del. Klunowi gorące wspomnienie pośmiertne, które delegacya wysłuchała stojąc. Następnie prezydent uwiadomił delegacyę o złożeniu mandatów przez del. Sylva-Tarouca i Haugwitza.

Rozpoczęto potem dyskusyę ogólną nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych, oraz nad kredytami dodatkowemi na r. 1897.

Referent Dumba zalecał przyjęcie budżetu.

Del. Kramarz oświadcza, że trójprzymierze doznało przeobrażenia, gdyż europejska polityka stała się polityką światową. Głównem niebezpieczeństwem, grożącem Europie, jest już nie Turcya, ale Chiny i Japonia. Z tego powodu utraciło trójprzymierze dotychczasową silną spójność. Jedyną misyą, jaką mogą spełnić Austro-Węgry, nie biorące na szczęście udziału w tej światowej polityce, jest misya wybitnie konserwatywnego, pokojowego mocarstwa. Do tego potrzebna jest wewnętrzna jedność, a w pierwszym rzędzie narodowy pokój w Czechach. Ponieważ w tym kierunku nie uczyniono dotychczas żadnego stanowczego kroku, głosować będzie mowca przeciw budżetowi.

Del. Wurmbrand zaznacza, że polityka wschodnia Austro-Węgier jest zgodna z zapatrywaniami ludności niemieckiej, polskiej i węgierskiej. Kwestya wschodnia jest tak ważna, że Niemcy nie mogą nadal trwale zachować swojego obojętnego stanowiska. Trójprzymierze jest zawsze dla nas wielką podwaliną pokoju, największą atoli rękojmią pokoju byłaby zupełna zgodność trójprzymierza w poglądzie na przyszłość państw bałkańskich. Przytem bynajmniej nie jest niemożliwe porozumienie z Rosyą. Pod rozumnym kierunkiem mogą rozwijać się wielkie interesa naszej monarchii, bez konfliku, na drodze pokojowej. (Oklaski).

Del. Gessmann podnosi, że delegacye nie mają żadnego wpływu na politykę zagraniczną. Jestto tylko wygodna maszyna do głosowania. (Protesty). Ubolewać należy nad zaostrzeniem stosunków z państwami bałkańskiemi wskutek szowinizmu Węgier. Daje się to uczuć szczególniej austryackiemu eksportowi. Mowca wnosi rezolucyę, żądającą zniesienia instytucyi honorowych konsulów, oraz domaga się, aby urzędnicy kancelaryjni w ministerstwie spraw zagranicznych mieli wolną od pracy co drugą niedzielę. Obie rezolucye doznały poparcia.

Del. Bareuther gani brak kontroli nad administracyą okupowanych prowincyj. Prowincye te powinny być zwolna wciągnięte do udziału we wspólnych wydatkach. *Exposé* hr. Gołuchowskiego nie jest zbyt pocieszające. Podnieść należy tradycyjną sympatyę Austro-Węgier dla Anglii. Mowca, jako poseł niemieckiego ludu, pokłada całą sympatyę w trójprzymierzu, zaleca w ważnych kwestyach zupełne porozumienie z państwem niemieckiem, które okazało się wiernym i pewnym przyjacielem Austro-Węgier, dalej polemizuje z rusofilską polityką del. Kramarza, oraz występuje za zbliżeniem się Niemców i Czechów. Mowca popiera przyjęcie budżetu.

Del. Schwarz oświadcza, że unormowane wewnętrzne stosunki są zasadniczym warunkiem skutecznej polityki zagranicznej. Jak długo polityka zagraniczna jest wypływem państwowego i rządowego systemu, nieuznającego praw czeskiego ludu, tak długo partya mowcy musi trwać w opozycyi. Ludy wołają o powszechne rozbrojenie i dążą przedewszystkiem do wewnętrznego pokoju, który jest zarazem najlepszą rękojmią zagranicznej potęgi państwa.

Del. Zaleski odpiera z całą stanowczością zarzut, jakoby delegacye były tylko maszyną do głosowania. (Żywe oklaski.) Kierunek, w jakim porusza się zagraniczna polityka monarchii, pozostał ten sam, ruchy tylko trójprzymierza pod wpływem motorów zeszłorocznej sytuacyi stały się silniejsze i energiczniejsze. Partya mowcy pochwala stanowcze, świadome celu wystąpienie w interesie utrzymania i zapewnienia pokoju, stoi, jak zawsze, silnie przy trójprzymierzu, z zadowoleniem stwierdza przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, jako cenną gwarancyę pokoju, i popiera wytknięte cele polityki wschodniej. Polacy, aby uniknąć podejrzeń koleżeństwa z ziomkiem, stłumionym tylko głosem wyrażali swoje zadowolenie z powołania hr. Gołuchowskiego, który nosi nazwisko niezapomnianego dla zasług około rozwoju Galicyi ojca, a nadto odznacza się niezwykłymi przymiotami ducha i charakteru. Obecnie, gdy wszystkie główne czynniki wyraziły swoje najpełniejsze uznanie, mogą to uczynić Polacy z tem większą radością i powinszować hr. Gołuchowskiemu serdecznie dobrze zasłużonego sukcesu. Polacy mają za obowiązek patryotyzmu uczynić wszystko dla wzmocnienia wewnętrznego pokoju. Polacy głosować będą bez zmiany za budżetem.

Del. Kramarz polemizuje z del. Wurmbrandem, którego hymn na cześć Węgier jest niezrozumiały. W odpowiedzi na zarzuty del. Bareuthera zaznacza mowca, że Młodoczesi uznają porozumienie z Rosyą jedynie drogą utrzymania pokoju. Mowca zastrzega się przeciw bezpośredniemu wpływowi Niemiec na wewnętrzne stosunki Austro-Węgier i oświadcza, że każdy, kto chce niezawisłości monarchii, musi zwalczać pragmatyczne umocnienie sojuszu z Niemcami.

P. Barwiński podnosi, że faktem jest niezaprzeczonym, iż trójprzymierze okazało się skuteczną organizacyą obronną, której zawdzięczamy utrzymanie pokoju. Fakt ten może mowca stwierdzić z tem większem zadowoleniem, jako reprezentant Galicyi, potrzebującej w pierwszym rzędzie pokoju dla swojego cywilizacyjnego rozrostu. Mowca wyraża uznanie dla *exposé* hr. Gołuchowskiego. Oświadczenie hr. Gołuchowskiego o polityce Rosyi, zdolne są rozprószyć brak zaufania do polityki rosyjskiej, tem więcej, że władzca i minister spraw zagranicznych uchodzą za przyjaciół pokoju. Nie ma też żadnego powodu podawać w wątpliwość szczerości pokojowych dążeń obecnego rosyjskiego rządu. Mowca przedstawia, jak wpływowe żywioły w Rosyi dążą do nadania Rosyi panrosyjskiego piętna jednolitości państwowej, jak w tym celu usiłują wywrzeć wpływ na opinię publiczną i oficyalną Rosyę.

Mowca wyświet'a dalej obszernie rusyfikacyjny system, skierowany nietylko przeciw szczepom słowiańskim, lecz także przeciw Niemcom, Rumunom i innym narodowościom. Ruski element w Rosyi jest zupełnie wyjęty z pod praw, pozbawiony nawet możności kulturalnego postępu. Język ruski jest wygnany z Kościoła i ze szkół; literaturę gnębi cenzura rosyjska. Dla Austryi nie może być rzeczą obojętną, gdy tego rodzaju system krzewiony jest przez rosyjski komitet Towarzystwa dobroczynności, z pomocą związków i agentów, słowem i pismem także wśród Słowian zamieszkujących Austryę. Te wichrzenia tamują wolny i samodzielny rozwój ruskiej narodowości w Austro-Węgrzech, a niemniej szkodzą także interesom państwa. Obowiązkiem jest więc rządu stłumić agitacyę, najlepszym zaś do tego środkiem jest popieranie swobodnego, narodowego i cywilizowanego rozwoju wszystkich szczepów ludności.

Referent Dumba wzywa delegatów Kramarza i Bareuthera, aby zaznaczoną przez nich miłość pokoju stwierdzili oddziaływaniem na wzajemne porozumienie się narodowości, zamieszkujących Czechy. Mowca oświadcza, iż nie może polecić do przyjęcia rezolucyi del. Gessmana, albowiem przedmiot rezolucyi nie wchodzi w zakres kompetencyi ministra spraw zewnętrznych.

Według przeświadczenia mowcy, trójprzymierze nie wyklucza wcale przyjacielskich stosunków z innemi mocarstwami, raczej wręcz przeciwnie, nie ma wśród obecnych nikogo, ktoby nie pragnął podtrzymywania i pielęgnowania przyjacielskich stosunków z Rosyą. Jeśli hr. Gołuchowskiemu, podobnie jak Kalnoky'emu wyrażono zaufanie, powodem jest okoliczność, że obecny minister spraw zewnętrznych chce, wspierać się na trójprzymierzu, prowadzić w dalszym ciągu politykę pokojową. Wreszcie wyraża mowca nadzieję, że delegacya zechce uznać słuszność polityki, prowadzonej od lat 17, a mającej na celu zachowanie pokoju europejskiego. *(Żywe oklaski).*

Następnie uchwalono przejście do obrad szczegółowych. Przy tytule I zarzuca del. Steinwender del. Zaleskiemu, że tenże wspomniał o narodowości hrabiego Gołuchowskiego. *(Protesty).*

Del. Zaleski odpowiada, iż gotów przyznać del. Steinwenderowi słuszność, jeżeli tenże znajdzie w stenogramie jego mowy, że przypisywał hr. Gołuchowskiemu jakąkolwiek bądźto polską, czy też niemicką, czeską, lub też inną politykę.

Del. Dumba czyni uwagę, że minister austryacko-węgierski od chwili mianowania nie prowadzi innej polityki, prócz austro-węgierskiej.

Tytuł pierwszy przyjęto. Przy tytule drugim oświadcza del. Steinwender w odpowiedzi del. Zaleskiemu, iż jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że austyacko-węgierski minister może uprawiać wyłącznie austryacko-węgierską politykę.

Tytuł drugi oraz kredyt dodatkowy przyjęto. Rezolucya del. Gessmanna została odrzucona.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 czerwca.

Od paru dni w dziennikach zagranicznych krąży pogłoska, że stan zdrowia cara Mikołaja nie jest zadowalniający. Katastrofa na polu Chodyńskiem i popełnione przy tem błędy i nadużycia tak dalece podkopały nerwowy system cara, że teraz po uroczystościach koronacyjnych, które oczywiście wymagały ze strony cara wielkiego wysiłku i musiały go znużyć, nastąpił stan przygnębienia. Mówią, że w pierwszych dniach po przyjeździe do Ilinskoje car spędził prawie całe dni, leżąc na kanapie i nieraz płakał nerwowo. Spokój i samotność dobrze oddziałały na cara, i jego nerwy powracają do równowagi, ale podobno czuje się jeszcze nie zupełnie zdrów. Dlatego też zapowiedziany uroczysty wjazd carskiej pary do Petersburga ma być odroczony. Car i carowa pojadą za parę dni do Peterhofu, a dopiero 26 czerwca ma nastąpić wjazd do Petersburga.

Komitet ministrów zajmował się w tych dniach sprawą katastrofy na polu Chodyńskiem. Co do moskiewskiego oberpolicmajstra pułkownika Własowskiego rozstrzygnięto, że nie ponosi żadnej odpowiedzialności za katastrofę; skutkiem tego Własowski ma otrzymać odznaczenie i podwyższenie w randze. Minister Wannowski pomimo tego domaga się jednakże przeniesienia Własowskiego, gdyż, winny czy nie winny, ludność moskiewska jest dla niego źle usposobioną. Wannowski tedy proponuje, żeby Własowskiego mianować gubernatorem w jednej z gubernij rosyjskich. Propozycya ta napotyka jednakże na opór w kołach decydujących.

W towarzyskich sferach moskiewskich krąży pogłoska, że kiedy na balu dworskim wszyscy ambasadorowie całowali w rękę carową, ambasador francuski hr. Montebello uścisnął ją tylko za rękę, co zrobiło niejaką sensacyę, i mówią, że carowa miała nawet nie być na balu w ambasadzie francuskiej, ale car zdecydował, że z powodu takiej drobnostki nie należy obrażać narodu francuskiego, i carowa poszła na bal do ambasadora.

Ks. Stojałowski doczekał się publicznej pochwały ze strony *Warszawskiego Dniewnika*. Organ rządu rosyjskiego, przytowszy w streszczeniu polemikę ks. Stojałowskiego z *Nową Reformą*, kończy temi słowy: „Nie podzielając wszystkich politycznych poglądów ks. Stojałowskiego, sądzimy jednakże, że okaże on wielką usługę ludowi polskiemu, któremu wyjaśni prawdę o Rosyi, ukrywaną przez galicyjsko-polskich szowinistów, przedstawiających Rosyę w oczach ludu za jakiś potwór, dążący do zguby Polaków i zniweczenia ich wiary“. Oto, w kim ks. Stojałowski znalazł obrońcę i sprzymierzeńca.

Z Paryża.

Brak jedności i zgody, zaostrzenie się antagonizmów społecznych i politycznych stanowi jednę z cech obecnego życia publicznego we Francyi. Gdy z jednej strony socyalizm coraz gwałtowniej występuje przeciwko burżoazyi, a radykalne partye polityczne zawzięcie walczą przeciwko oportunizmowi, — zaostrza się także stary antagonizm pomiędzy kościołem a bezwyznaniowem państwem. Dowodem tego demonstracye, jakie odbyły się w różnych miastach Francyi z powodu procesyi Bożego Ciała. Wiadomo, z jakim fanatyzmem występowali z jednej strony klerykali, z drugiej przedstawiciele władz bezwyznaniowej republiki. W Poitiers i Cannes przyszło nawet do bójek i policya z trudem przywróciła porządek.

Obecnie opozycya wyzyskuje te zajścia przeciwko ministerstwu Méline'a, któremu zarzuca słabość wobec klerykałów i konserwatystów. Niektóre zaś dzienniki chcą ukuć z tego broń przeciwko prezydentowi republiki Faure'owi. Rochefort z ironią i sarkazmem omawia ostatnią radę ministrów, która odbyła się pod przewodnictwem „braciszka Faure'a“ w celu wytoczenia śledztwa w sprawie demonstracyj Bożego Ciała. Pozorami sprawiedliwości i powagi Faure i Méline chcą odwrócić uwagę ogółu od konszachtów, jakie mają z prawicą. Rochefort mówi już o wojnie religijnej, jaka wybuchła w rozmaitych miastach Francyi i szczególny zarzut czyni rządowi z tego, że wyżsi oficerowie brali udział w procesyach.

Monarchiści również uznali, że nadeszła stosowna chwila do rozpoczęcia kampanii przeciw Faure'owi. *Autorité* ze szczególnem zadowoleniem podnosi, że podczas wyścigów o *Grand Prix* zgotowano prezydentowi republiki bardzo chłodne, prawie lodowate przyjęcie, jakiego w podobnym wypadku nie doznał jeszcze żaden z jego poprzedników.

Manifest literacki Björnsterne-Björnsona.

Po uwielbieniu dla literatury skandynawskiej nastąpiła reakcya. Krytycy francuscy i niemieccy wzięli pod lupę wybitniejsze dzieła literatury skandynawskiej i starali się obniżyć jej wartość. Björnson wziął te ataki do serca i wystosował manifest literacki, w którym starał się dać odprawę krytykom wyłącznie francuskim. Dokument to z wielu względów ciekawy.

Najcięższym pociskiem, jakim krytycy Europy zachodniej starali się ugodzić w płody nowszej literatury skandynawskiej, było porównanie dzieł tejże literatury do wina, którego szczep wywieziono z Francyi, zasadzono na obcym gruncie, poczem otrzymane z niego wino przywieziono z powrotem do Francyi, mianując go już produktem cudzoziemskim. Przedewszystkiem Björnson twierdzi, iż porównanie nie jest logiczne, bo ze wszystkich literatur europejskich jedna tylko skandynawska zachowała czystość produktu narodowego i oryginalność, nieskażoną przez domieszki obce. Twierdzenie to zbyt śmiałe bez wątpienia i zbytnią zarozumiałością tchnące, następne jednak ustępy, malujące zaślepienie Francuzów w swojej potędze intelektualnej, zawiera bardzo wiele uwag słusznych:

„Mówią, iż dzieła nowoczesnej literatury skandynawskiej szwankują pod względem oryginalności. Gdybyśmy chcieli wierzyć krytyce francuskiej, istnieje jeden tylko naród, produkujący dzieła oryginalne: Francuzi. Według nich, Odrodzenie nie wyszło z Włoch, Reformacya nie zrodziła się w Niemczech. Wierząc publicystom francuskim na słowo, dojdziemy do przekonania, iż kolebka rządów konstytucyjnych stała nie w Anglii, lecz we Francyi; w wojnach o swobodę wyznania Niderlandy tryumfowały jedynie dzięki zwycięstwom protestantów we Francyi; prawa człowieka były ogłoszone naprzód w Wersalu, a potem dopiero w Filadelfii; Szekspir zawdzięcza swoją wielkość Corneillowi, Goethe — Wiktorowi Hugo, Ibsen wreszcie jest potomkiem duchowym dramaturgów francuskich. Wszystko to fałsze, którym przeczy historya“.

Do najudatniejszych ustępów „manifestu“ Björnsona należą dwa fragmenty, w których pisarz norweski maluje symbolicznie dwie literatury, mające największy wpływ na świat czytający: francuską i skandynawską. Przypuśćmy, iż utwory literackie wyobrazimy sobie w formie okrętów, które wypływają z portów rodzinnych, przepływają oceany i niosą światło nowych idei w najdalsze krańce świata. Oto, jaki obraz przedstawi nam nowoczesna literatura francuska:

„Wysokie, niebotyczne maszty. Wiele jachtów spacerowych, służących jedynie do zabawy, bez żadnego praktycznego użytku. Z kominów wydobywa się dym i para, które unoszą się ku niebu, targane wiatrem. Dym i para płyną ku górze, aż wreszcie pod samem słońcem przybierają formy szyldów reklamowych, które w blasku słonecznym świat cały podziwia. W miarę, jak flotylla zbliża się do nas, podziwiamy lekkość kształtów i elegancyę oddzielnych okrętów. A co za wspaniałość barw! Jaka umiejętność w sterowaniu i przedstawieniu każdego jachtu ze strony najkorzystniejszej! Większe, jakby pasterze strzegący owiec, otaczają czułą opieką mniejsze. Co chwila z okrętów dochodzą nas salwy artyleryi, dźwięki fanfar, widzimy grę flag, słyszymy wrzawę, muzykę i śmiechy. Ale gdy minął pierwszy entuzyazm, wywołany przez ten widok efektowny, dostrzegamy, że ta różnobarwność polega głównie na oddzielnych szczegółach: idea zasadnicza zaczyna nam się wydawać monotonną. Jeszcze silniejsze wrażenie sprawia na nas flaga, niosąca symbol wspólny dla wszystkich okrętów: symbol ten, to głowa trupa. Wszędzie, na wszystkich masztach znajdziecie ten sam symbol, którego chłód tem większy stanowi kontrast z wesołością, wrzawą, fanfarami statków samych. „Ach, to ta wesoła Francya?“ zapytuje obserwator. Tak jest, to ona. Patrzcie: oto na pokłady statków wychodzi cała załoga i puszcza się w pląsy przy odgłosie bębnów, trąb i klarynetów. A wśród tego tłumu roztańczonego ukazuje się co chwila kościotrup, tańczący taniec dzikszy od kankana. Bo wszystkie nowoczesne talenty francuskie poszły na służbę śmierci i dekadencyi“.

Jakże inny jest w manifeście Björnsona symboliczny obraz nowoczesnej literatury skandynawskiej, której dzieła, niby okręty, płyną za oceany:

„Nigdzie nie dojrzycie jachtu spacerowego, przeznaczonego jedynie do zabawy. Wszystko, co macie przed sobą, sprawia wrażenie mocy, potęgi. Ale nie idzie za tem, aby flota wydawała się ciężką, niezdarną. Kadłuby tych statków pomalowane są dwojako: jedne na tle czarnem mają pasy jasne, inne na tle jasnem mają pasy ciemne. Pierwsze to utwory północnej literatury skandynawskiej, ponurej niekiedy, ale zawsze zdrowej — drugie, to próby skandynawskiej literatury południowej, jasnej, wesołej, śmiejącej się. Dotychczas charakter pierwszy przeważa, ale i literatura druga ma licznych przedstawicieli, jak popularny Piotr Wessel, Holberg, zwany Molierem Skandynawii, Piotr Dass, poeta, malujący swoje obrazy jedynie w słońcu, Henryk Wergelund, poeta liryczny niewyczerpanej wesołości i wdzięku. To nie śmierć, ale życie — to nie starość i dekadencya, ale młodość.

W Ibsenie, według Björsona, myśliciel nie stoi na wysokości artysty. W dziełach jego więcej znajdziecie namiętności, niż znajomości życia. Poeta dramatyczny powinien opierać się na psychologii, a na tym punkcie Ibsen szwankuje bardzo często.

KRONIKA.

Kraków, 17 czerwca.

Rocznica zgonu Jana Sobieskiego w Krakowie obchodzoną była staraniem kształcącej się młodzieży nabożeństwem żałobnem, odprawionem dziś o godzinie 7 rano w kościele księży Pijarów, oraz mszą żałobną w grobowcach królewskich na Wawelu.

Z Wiednia jako delegaci tamtejszych Stowarzyszeń polskich: „Biblioteki polskiej“, „Ogniska“, „Przytuliska polskiego“ i „Strzechy“ przybyli do Krakowa pp. Piotr Emilewicz i Bolesław Sulikowski i wraz z posłem dr. Augustem Sokołowskim złożyli na trumnie bohaterskiego króla, obrońcy stolicy Austryi, wspaniały wieniec srebrny, zakupiony ze składek członków wymienionych Stowarzyszeń. Delegaci obecni byli na nabożeństwie żałobnem na Wawelu, prawie sami jedni, a wieniec podczas mszy św. leżał na trumnie Sobieskiego. Po nabożeństwie piękny wieniec złożyli delegaci w Muzeum Narodowem w Sukiennicach do rąk kustosza p. Ziemięckiego. Pięknym jest ten dowód czci i pamięci o królu bohaterze ze strony rodaków naszych, żyjących zdala od kraju, dowodzi bowiem, iż w sercach ich płonie gorąca miłość przeszłości.

W Wiedniu staraniem polskich Stowarzyszeń odbyło się dziś uroczyste nabożeństwo w kościele św. Ruprechta, na którem licznie reprezentowaną była kolonia polska.

Do kasy Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ wpłynęło w miesiącu maju: 1) na budowę szkoły polskiej w Biały 106 złr. 22 ct., 2) na fundusz zakładowy 208 złr. 94 ct., 3) na fundusz bieżący 326 złr. 82 ct. — razem 641 złr. 98 ct. W miesiącu tym wydano 568 złr. 6 ct.

Zarząd główny otrzymał pismo następujące: „Będą nas szanować i poważać jak niegdyś i bogactwa będziemy mieli podostatkiem dla siebie i innych, skoro tylko oświata naszego ludu się podniesie. Dlatego składam 3 złp. na Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie. *Warszawianin.*“

Wiadomości osobiste. Radca dworu i naczelny dyrektor poczt i telegrafów p. Seferowicz wyjechał w sprawach służbowych do Wiednia, a kierownictwo dyrekcyi objął starszy radca p. Emil Gaberle.

Radca rządowy, poseł do Rady państwa p. Władysław Struszkiewicz przejechał przez Kraków z Wiednia do Czernichowa na egzamin w tamtejszej szkole rolniczej.

Na zebranie członków Towarzystwa rolniczego przybyli do Krakowa: poseł Cienciała, prezes cieszyńskiego Tow. rolniczego, i p. Teper, sekretarz tegoż Towarzystwa.

Ślub. Wczoraj w kościele OO. Kapucynów pobłogosławił ks. Federkiewicz, kanonik kapituły przemyskiej, związek małżeński, zawarty między p. Adamem Dobrowolskim, doktorem wszech nauk lekarskich, a p. Stefanią Dzikowską, córką emerytowanego radcy sądu krajowego Adama Dzikowskiego i Józefy z Pierzchałów Dzikowskiej.

Zlot Sokołów. Próby śpiewu i orkiestry na „III zlot Sokoli“ postępują raźno pod kierownictwem p. M. Świerzyńskiego. Na próbie orkiestry mieliśmy sposobność słyszeć marsza, ułożonego na „III zlot Sokoli“, a „Harmonia“ nasza dowiodła, że w akompaniamencie chórom potrafi zastąpić orkiestry wojskowe.

Cała kompozycya jest napisaną w duchu odpowiednim uroczystości. Na tle pełnej orkiestry występuje chór męski, jednak siła chóru musi być znaczną i nie przesadzimy, gdy powiemy, że chór powinien liczyć przeszło 100 lub 150 śpiewaków. W „Trio“ pisanem w Es-dur występuje solo barytonowe na tle chóru i orkiestry, a w drugiej części recitativo chóru urozmaicone pochodem kontrapunktycznym orkiestry. Całość przedstawia się w ogóle wdzięcznie i pełną siłą właściwą tego rodzaju kompozycyom. Oprócz marsza usłyszymy „Hymn na poświęcenie sztandaru związkowego“. Hymn ten wykonany będzie podczas poświęcenia sztandaru związkowego w kościele N. P. Maryi.

Hymn jest utworem poważnym, pełnym harmonii, a napisany na chór męski, orkiestrę i organ.

Oprócz tych kompozycyj usłyszymy także i krakowiaka, żywego z motywów ludowych, a napisanego na chór żeński i męski, tak, iż oba te chóry występują oddzielnie, zmieniając się. Krakowiak jest napisany na uroczystość Wianków.

P. M. Świerzyński, jak się dowiadujemy, ma w przyszłym roku wyjechać w celu dalszego kształcenia się do Paryża, gdzie obecnie bawi znany i lubiany w naszem mieście skrzypek p. Robert Poselt.

Lwowska Rada miejska. Wczoraj po uroczystem nabożeństwie w kościele katedralnym, na którem mszę celebrował ks. kan. Lenkiewicz, zebrali się nowo wybrani radni miasta Lwowa na pierwsze inauguracyjne posiedzenie, które zagaił prezydent ustępującej Rady miejskiej, Mochnacki, i wygłosił mowę, której radni wysłuchali powstawszy z miejsc. Prezydent zaznaczył, iż objęcie rządów przez nową Radę schodzi się z ćwierćwiekowym jubileuszem rządów autonomicznych Lwowa. Dnia 28 maja 1871 wykonał pierwszy burmistrz autonomiczny tego miasta przysięgę i objął rządy stolicy kraju. Otóż w bieżącym roku przypada jubileusz ćwierćwiekowego samorządu.

Po tej przemowie przedstawił prezydent Radzie gremium magistratu i udzielił p. Bardaszowi głosu, który zaproponował do komisyi weryfikacyjnej pp.: Weigla, Lewickiego, Byka, Thulliego, Rawskiego, Maryańskiego, Pawlewskiego, Machana i dra Dulębę. Propozycyę tę przyjęto, poczem zamknął prezydent posiedzenie.

Wydział Towarzystwa Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia kilku miejsc dla uczniów gimnazyum wadowickiego, częścią za całą opłatą (10 złr.), częścią za połową (5 złr.) miesięcznie. Ubiegający się o te miejsca winni wnieść podania najdalej do 30 czerwca b. r. na ręce sekretarza Bursy prof. J. Tyrały. Do podań uczniów gimnazyum wadowickiego wystarczy załączyć świadectwo ubóstwa świeżo wystawione, zaś od uczniów obcych zakładów wymagane są: 1) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, 2) metryka chrztu, 3) świadectwo ubóstwa, 4) świadectwo lekarskie. Nadto uczniowie zamiejscowi mają załączyć markę za 5 ct. na opłacenie kosztów przesyłki pocztowej.

Z Łańcuta piszą do nas: Zakład wychowawczy Sióstr Boromeuszek w Łańcucie rozszerzywszy swoje lokale może przyjąć na rok przyszły większą ilość panienek. Nauka odbywa się według planów Rady szkolnej krajowej, z szczególnem uwzględnieniem konwersacyi niemieckiej; język francuski i muzykę zostawia zakład wychowawczy woli rodziców, a kładzie nacisk na zapoznanie panienek z gospodarstwem domowem.

Zachęcenie do emigracyi. Jeden z agentów wywożenia ludzi, mieszkający w Wiedniu, rozsyła do włościan i gmin w Galicyi następującą drukowaną odezwę:

„Jak mnie znajomo jest, posyłają postronni agenci okrętów mnogo listy do obywateli Waszéj ojczyzny, w których oni Was do podróży do Ameryki namowają a posyłkę zadatku od 10—20 złr. od Was żądają.

„Ja Was rzewnie przestrzegam, takie zalecania przyjąć, gdyż żadnego rękojemstwa nie macie, że tacy agenci, którzy w cudzym kraju mieszkają, te przyrzeczenia, które Wam zrobili, wypełnią.

„Ja wiem pewnie, że mnogo ludzi przez to bardzo uszkodzeni zostali.

„Ja przestrzegam każdego, który swoje ojczyzne stosunki nie urządził a nie doskonały do roboty jest, wywędrować; a jeżeli raz już postanowicie, tak Wam radzę, szyfkartę tylko w Anstryi a nie w cudzym kraju kupić albo obstalować, ale najmieniej na ślepe szczęści do jakiegokolwiek przystania (miasta przy morzu) podróżować, gdyż Wam nagadają, że tam szyfkarty taniej dostaniecie. Kto tak mówi, jest zawsze kłamca a oszukaniec.

„Ja Wam rzewnie radzę, jeżeli już do innej części ziemi podróżować chcecie, wszystkie Wasze interesa tutaj w Austryi a najlepiej w Wiedniu urządzić, gdzie wszystko, co wiedzieć musicie, dokładnie u mnie wywiadywać możecie i gdzie także pod ojczyzną obroną urzędów stojicie, jeżeli myślicie, że Wam się krzywda stała.

„Wcale nie potrzeba się bać, i tacy ludzie a agenci, którzy Was przed policye straszą i tylko na pieniądze czekają, mówiąc, że oni Was przed urzędami obronić chcą, są najwięksi oszuści.

„Dla tego powtarzam, że najlepiej uczynicie, póki podróż nastąpicie, się u mnie wywiadywać; ale nie posyłajcie pieniędzy do cudzego kraju, tylko poślijcie mnie te listy, które Wam dochodzą albo odpis tych listów, ażeby ja Wam powiedzieć mógł, z kim do czynienia macie.

„W takim razie będziecie wiele pieniędzy oszczędzać a ja mogę ufać, że wiele w związku w Europie z zamorskiemi krajami lepiej będzie, niżeli po teraz jest.“

Charakterystyczny ten dokument ogłaszamy w stylu i pisowni oryginału, zaś adres tego pana, rzekomego przyjaciela, a zdaje się uwodziciela wieśniaków, tytułującego się właścicielem „zamorskiej kancelaryi w Wiedniu“, sądzimy, powinienby być znanym władzom interesującym się ruchem emigracyjnym.

Gabryel August Daubrée, jeden z uczonych, będących chlubą nauki francuskiej, zmarł w Pary-

żu w 82 roku życia. Od roku 1839 był profesorem geologii i mineralogii naprzód w uniwersytecie strasburskim, a potem w Paryżu. Jego dzieła o „Metamorfizmie“, o „Wewnętrznem cieple kuli ziemskiej“, o „Trzęsieniach ziemi“, o „Meteorytach“ są niezmiernie cenione. On to jeden z najpierwszych zaczął sprawdzać geologię doświadczalną czyli w laboratoryum swojem odtwarzać w miniaturze przedwieczne zjawiska geologiczne. Był od roku 1861 członkiem Akademii nauk ścisłych, wielkim oficerem legii honorowej, a później członkiem Rady najwyższej tego orderu.

Z wyprawy nad Nil. Tygodnik londyński *The Graphic* podaje ciekawe szczegóły o warunkach, w jakich się znajdują wojska, odbywające kampanię nad Nilem. Upały panują tam straszne, dając się we znaki nieprzyzwyczajonym do nich Anglikom. Położenie ich w ogóle nie do zazdrości. Chleba brak, a egipskie suchary są stęchłe i twarde, jak kamienie. Świeże mięso jadane bywa tylko raz na tydzień. Pociechą dla żołnierzy jest tytoń i *whisky*, a także sporty, jak *cricket* i *football*. Żołnierze, a i oficerowie także, po uciążliwych marszach, w chwilach wytchnienia, zamiast odpoczywać, oddają się z namiętnością tym ćwiczeniom, w których coraz częściej przyjmną udział żołnierze sudańscy i egipscy. Przybycie okrętu pocztowego jest prawdziwą uroczystością dla obozu: wszyscy rzucają się do gazet i listów, będących jakby echem oddalonej ojczyzny. Pomoc dla rannych i chorych doskonale jest zorganizowana przez starszego lekarza wyprawy, Huntera beya. W Halfa znajduje się ogromny zapas środków leczniczych i opatrunkowych, które w razie potrzeby bywają wyprawiane do obozowych szpitalów. W Sarras znajduje się jeden oddział takiego przenośnego szpitala, w Ambigol drugi na 50 łóżek, a w Akaszeh trzeci.

Dowcipny impresario. W letniej rezydencyi dworu hiszpańskiego, San Sebastyan, impresario teatralny, zaangażował na szereg przedstawień słynną trupę aktorską Coloma, która po wielu powodzeniach zamierzała na przedstawienie pożegnalne dać głośną sztukę „Maria del Carmen“ Feliksa Codiny. Już przed południem wszystkie bilety były rozkupione, gdy nagle zjawił się delegat nakładcy dzieł Codiny i oświadczył impresariowi, że nie może pozwolić na wystawienie sztuki, gdyż inny już teatr w San Sebastian nabył ją na własność dla tego miasta. Impresario znalazł się w położeniu bez wyjścia. Nagle wpada mu do głowy myśl zbawcza: „A czy mogę wystawić sztukę „Maria del Carmen“ w Irunie?“ (Jest to miasto, leżące w pobliżu San Sebastian). Agent odpowiada dobrodusznie: „Bez wątpienia; prawo własności sztuki dla Irunu dotąd nie sprzedane“. „O, w takim razie wszystko dobrze“, konkluduje przebiegły lis. Na pół godziny przed rozpoczęciem widowiska, gdy już cała niemal publiczność znajdowała się w sali, rozlepiono plakaty, zapowiadające, że „Maria del Carmen“ nie może być grana, że zastąpi ją widowisko, złożone z farsy „Los Corridos“ i dramatu Echegaraya „Mariana“. Farsa podobała się widzom bardzo. Po zapadnięciu kurtyny staje na scenie impresario i ma do publiczności przemowę tej treści: „Z powodu nagłego zasłabnięcia artysty X. dramat „Mariana“ nie może być przedstawiony. Publiczność może w kasach odebrać pieniądze. Teraz nastąpi próba generalna dramatu „Maria del Carmen“, który trupa Coloma zamierza wystawić jutro w Irunie. Kto pragnie być obecnym na próbie, może pozostać na swojem miejscu.“ Naturalnie, że nikt się z miejsca nie ruszył i „próba generalna“ odbyła się z niezmiernym sukcesem. Delegat nakładcy pobiegł co tchu do gubernatora; ten odpowiedział jednak: „Cóż ja poradzę; przecież to próba generalna!“

Ze stowarzyszeń.

— **W „Zjednoczeniu“**, Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży postępowej, jutro we czwartek o godz. 7½ wieczorem odbędzie się odczyt p. St. Miszewskiego p. t. „Czy i o ile dostatecznie lud się odżywia“.

— **Z Tow. ogrodniczego.** Dnia 15 bm. odbyło się posiedzenie Towarzystwa, na którem uradzono, ażeby zwiedzić wszystkie mniejsze zakłady ogrodnicze w Krakowie, a mianowicie: w sobotę dnia 20 bm. zakład p. Micińskiego i Zamorskiego na Zwierzyńcu, punkt zborny dla członków Towarzystwa o godz. 3 po południu przy rogatce Zwierzynieckiej.

Składki. Na restauracyę Wawelu nadesłał dr. Jan Malec z Andrychowa wyjęte z puszek 4 złr. 36 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 18 czerwca: „Tomcio Paluch“, widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz (po raz czwarty).

W piątek 19 czerwca: „Dziewczyna z Nawary“, opera w 1 akcie Masseneta, i „Cavaleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego.

W sobotę 20 czerwca: „Tomcio Paluch“, widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłómaczył Teodor Smolarz.

W niedzielę 21 czerwca: „Tomcio Paluch“, widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz.

W poniedziałek 22 czerwca: „Łucya z Lamermoru“, opera w 4 aktach Donizettiego.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

We czwartek 18 czerwca: „Weseli spadkobiercy“, operetka w 3 aktach J. Hersta i L. Steina, muzyka Karola Weinbergera. (Trzeci występ panny Maryi Broccard).

Wyścigi.

Był szlachcic pewny z ziemiańskiego fachu,
Co mając wróble, chciał-ci gila z dachu,
A no, się dowiesz, czy mu się udało,
Kiedy w skupieniu przeczytasz rzecz całą,
A gdy w rozumie przetrawisz ją pilnie,
Morał odnajdziesz skryty krotofilnie.
Bohatyr owoż naszej opowieści
Był filozofem od siedmiu boleści,
Albowiem miasto orać swoją glebę,
On wyścigowych rumaków potrzebę
Miał-ci hodować... Nie orze, nie sieje,
Jeno z za morza sprowadza żokieje.
Mając żokiejów, kupuje wywłoki
Z cienkiemi nogi, zapadłemi boki...
Onem też zwierzem pozapełniał stajnie.
Ludzie i konie żarte nadzwyczajnie,
Pędzą po polu całkiem jak szaleni
I ciągną tymfy z dziedzica kieszeni.
Samego pana jednakoż nie biedzi,
Że zeń śmiech czynią statyści sąsiedzi,
I tak powiada: — One to habety
Nieraz to sypną grosz mi do kalety,
Niechże się jeno w kanikuły czasy
Rozpoczną różne sportowe zapasy. —
Gdy się takowa okoliczność czyni.
Ostatki grosza znikają ze skrzyni,
Inwentarz rolny sieczką głód zagłusza,
Parobki takoż pieją Tadeusza.
Jeno żokieje z końmi, po angielsku
Gonią się, swemu pochlebiając cielsku.
Nastał wyścigów czas.
— Teraz się cieszcie —
Rzekł dziedzic sługom — raj będzie nareszcie,
Zaczną nagrody brać te moje konie
Złotem napełnię i sepet, i dłonie,
I zaległości spłacę wam, jak potrza,
Po doli gorzkiej, dola przyjdzie słodsza. —
Z końmi do miasta zjechały Angliki,
I rozpoczęły się one lusztyki.
Na placu ludu mnogość się zebrała,
Ku oglądaniu ciekawego drała...
Pan kręci wąsa, oczekując, już-ci
Starter rumaki na pogoń wypuści.
Ozwał się dzwonek... Bucefały w parce,
Albo w sam troje mkną w szalone harce.
Jeno co wyścig, to przegrana, bowiem...
Ot! już nie tając, całą prawdę powiem:
Chociaż im z pędu aż coś strzyka w żyle,
Konie dziedzica wciąż zostają w tyle.
I rzekł stajenny Grzela, co bezpłatnie
Patrzał przez parkan:
— Niech mnie kozik zatnie!
Te nasze konie są rozumne bardzo:
One pośpiechem nadaremnym gardzą.
Na co im biegać tak na samym przedzie,
Gdy się i wolniej do celu dojedzie? —
Przegrały tedy, jak się wyżej rzekło...
Pan do Anglików:
— Niech was porwie piekło
Za moje straty i wstyd i ambaras...
Fora ze dwora, szarlatany, zaraz! —
Tu przedał konie i wziął się do roli,
Ku poprawieniu gospodarstwa doli.
Dzisiaj nasz szlachcic z biedą się uporał
I ten do *silva rerum* wpisał morał:
„Niech wyścigami bawią się magnaci:
Szlachcic zwyczajny, jako ja, zapłaci,
Gdy mu się w głowę sprośna myśl zakradła
Hodować konie na sport — nie do radła...“

fr.

Towarzystwo rolnicze.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Marka, rozpoczęły się dziś o godzinie 11 przed południem w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń obrady ogólnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego w Krakowie, przy nader licznym udziale delegatów Towarzystw okręgowych, lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego i pokrewnych instytucyj.

Zagaił obrady dłuższem przemówieniem prezes Towarzystwa Franciszek Mycielski, wskazał na trudne położenie rolników, rządowy projekt monopolu wódczanego nazwał socyalistycznym zamachem na własność prywatną, streścił w krótkości działalność komitetu w ubiegłym roku i powitał serdecznie przybyłych, zwłaszcza delegatów Towarzystwa rolniczego w Cieszynie, pp. Jerzego Cienciałę i Andrzeja Teppera, których obecność zapisaną będzie „nietylko w protokole, ale i w sercach naszych“. *(Oklaski).*

P. Cienciała w ciepłych słowach podziękował za przywitanie, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Bez dyskusyi przyjęto protokół obrad poprzedniego zgromadzenia i sprawozdanie komitetu centralnego.

Sprawozdanie ogólne komitetu z czynności w ubiegłym roku, tym razem jest co do treści nader ubogie. Po stereotypowym wstępie o przesileniu rolniczem, które nie przybrało form łagodniejszych, jest wzmianka o studyum rolniczem, które na stacyę doświadczalną ma niebawem od rządu uzyskać potrzebne fundusze, o wykładach, urządzonych przez profesorów tego studyum, o monopolu wódczanym, ugodzie z Węgrami i kilku drobniejszych sprawach.

Komitet odbył w tym roku dziewięć posiedzeń zwyczajdych i dwie narady w kwestyach specyalnych. Liczba pism, nadesłanych komitetowi, i stąd wysłanych do różnych osób, wynosi 2.061, okólników 36, urgensów 7.

Więcej interesującego materyału zawiera opracowane przez p. Stefana Konopkę sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych. Stwierdza ono pewien postęp w porównaniu z poprzedniemi latami. „Jakiś lepszy duch wieje z tych sprawozdań, znacznie większe widać ożywienie, a już sam fakt, że wszystkie dwanaście Towarzystw okręgowych nadesłały sprawozdania, jest wobec dotychczasowej praktyki znacznym postępem“.

Ogółem Towarzystwa okręgowe liczyły 674 członków, z czego przypada na Towarzystwo bialskie 112, bocheńskie 44, brzeskie 33, jasielskie 65, krakowskie 48, mieleckie 57, nowosądeckie 38, nowo-tarskie 34, rzeszowskie 46, tarnowskie 35, wadowickie 63, wielickie 99.

W niektórych okręgach charakterystycznym jest słaby udział, w innych zupełny brak księży.

Działalność Towarzystw znacznie się wzmogła. „Spraw załatwiano wiele, gdzieniegdzie przeszło przez dziennik podawczy po kilkaset numerów, gdzieindziej po kilkadziesiąt, wśród tego rażąco uderza cyfra 18 spraw załatwionych w jednem z Towarzystw okręgowych, czyli 1½ sprawy na miesiąc. — Jedyny ten w swoim rodzaju wypadek komentarza nie potrzebuje, jakkolwiek Towarzystwo to podaje go w formie, że zaległości w tym dziale nie ma żadnych“.

Zwiększyły się również majątki Towarzystw. Obroty ich przedstawiają się w następujących cyfrach: Biała 2.434, Bochnia 8.176, Brzesko 3.619, Jasło 9.196, Kraków 3.936, Mielec 2.573, Nowy-Sącz 1.998, Nowy-Targ 3.408, Rzeszów 4.817, Tarnów 3.074, Wadowice 11.928, Wieliczka 109.199 złr.

Brak w sprawozdaniach uwag co do wykonania ustawy o licencyonowaniu buhai, choć praca w kierunku samej hodowli bydła, staje się coraz to bardziej powszechną. Niepodzielnie ubolewają Towarzystwa nad szczupłością funduszów przeznaczonych na cele premiowania i na zakładanie nowych stacyj buhai. — Ogółem w roku 1895 posiadały Towarzystwa okręgowe stacyj buhai 30 i jednę chlewnię zarodową.

Natomiast w dziale spraw rolnych tylko w kilku Towarzystwach i to słabo rysuje się chęć wydatniejszej pracy. „Sądzimy, że powołanie do życia z łona Towarzystwa utworzonych lokalnych stowarzyszeń, mających na celu produkcyę szlachetnych odmian ziarna, mogłoby krajowi prawdziwy przynieść pożytek. Rozpowszechnieniem tych odmian i pośrednictwem w ich sprzedaży, powinny się zająć Towarzystwa okręgowe“. Pierwsze kroki, celem jak najtańszego dostarczania rolnikom pomocniczych środków produkcyi uczyniły już z powodzeniem Towarzystwa wielickie, bocheńskie, wadowickie i rzeszowskie, a zapowiedziały taką samą działalność Towarzystwa: krakowskie, jasielskie i brzeskie.

Sprawozdanie p. Konopki wywołało dłuższą rozprawę, w której głos zabierali pp. Herman Czecz, hr. Rey, dr. Milieski Witold, Karol Czecz, Marszałkowicz, Lippoman, Serafiński i hr. Tarnowski. Dyskusya toczyła się głównie na temat zjednywania włościan, aby jako członkowie do Towarzystw rolniczych przystępowali. Bez wyjątku wszyscy mowcy uznawali to za potrzebne. Ostatecznie po przemówieniu referenta przyjęto sprawozdanie do wiadomości. Na wniosek komitetu, przedstawiony przez hr. Jana Tarnowskiego w sprawie kuratoryi szkoły czernichowskiej, zgromadzenie oświadczyło się za utrzymaniem *status quo*.

Uchwalono z kolei jednomyślnie nagły wniosek p. Konopki, aby w sprawie budowy odpowiedniego gmachu dla studyum rolniczego w Krakowie: 1) wysłać z trzech członków złożoną deputacyę do prezydenta ministrów, oraz do ministrów oświaty, rolnictwa, finansów i dla Galicyi; 2) wystosować w tej sprawie memoryał do Sejmu i Koła polskiego w Wiedniu.

Następnie w myśl zmienionego statutu wybrano trzecim wice-prezesem komitetu p. Karola Czecza, a członkami komitetu, w miejsce ustępujących, pp. Juliusza Leo, dra Witolda Milieskiego, prof. Wł. Lubomęskiego, dra Antoniego Górskiego, Antoniego hr. Wodzickiego i Andrzeja hr. Potockiego.

P. Karol Czecz przedłożył sprawozdanie sekcyi hodowlanej, które przyjęto również do wiadomości po przemówieniach pp. Marszałkowicza, Cienciały, Reya, Hermana Czecza, Hosza i referenta. Większość mowców skarżyła się na wadliwe wykonywanie ustawy o licencyonowaniu buhajów.

O godzinie pół do trzeciej przewodniczący odroczył dalszy ciąg obrad do godziny piątej po południu.

Dział ekonomiczny.

Konsumcya cukru. Według publikacyi, wydanej przez austro-węgierskie centralne Towarzystwo przemysłu cukrowniczego, wynosi roczna konsumcya cukru na głowę ludności: we Włoszech 2 klgr., w Rosyi 4, w Austro-Węgrzech 6·5, w Danii 8·5, w Holandyi 9, w Szwecyi z Norwegią 9·5, w Niemczech 10, we Francyi 10·5, w Szwajcaryi 14, w Stanach Zjednoczonych 29, a w W. Brytanii 33·5 kilgr.

W sprawie regulacyi waluty zarządza stowarzyszenie austr. ekonomistów *(Verein oester. Volkswirthe)* w Wiedniu pisemną ankietę, zapraszając licznych znawców, tak teoretyków jak praktyków, do złożenia opinii w dalszym toku rozpoczętej akcyi ku uregulowaniu waluty. Rozesłany kwestyonarz obejmuje pytania, odnoszące się do następujących spraw: 1) dalsze nabywanie złota, 2) użycie srebra, 3) cyrkulacya not pieniężnych, 4) ściągnięcie z obiegu asygnat salinarnych, 5) obrót żyrowy i *clearing*, 6) ekonomiczne skutki dotychczasowych zarządzeń, 7) warunki podjęcia wypłat w gotówce, 8) środki dalsze, jakie powinny być zarządzone, 9) stosunek Banku austro węgierskiego do regulacyi waluty. Odpowiedzi ekspertów będą ogłoszone drukiem. Z Galicyi zaproszono do dania opinii dra Tadeusza Pilata i dra Alfreda Zgórskiego.

Z targów zbożowych. Kraków, 16 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·25 do 7·57. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·65. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·10 do 5·45. Owies z opłatą akcyzową od 6·30 do 6·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·20 do 1·80. Jaja za kopę od 1·— do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·75. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 17 czerwca. Nieustająca komisya dla reformy procedury cywilnej, ukończyła obrady nad ustawą o organizacyi sądów i instrukcyi sądowej. Referentem wybrano p. Baernreithera.

Paryż, 17 czerwca. Dep. Bazille zapowiedział interpelacyę w sprawie demonstracyj z powodu procesyj Bożego Ciała. Jako przyczynek do historyi tych demonstracyj, dzienniki podają ciekawy epizod, który wydarzył się w Saint-Denis. W miasteczku tem pod Paryżem kościół znajduje się tuż przy brzegu Sekwany, i proboszcz wpadł na myśl dla obejścia przepisu zakazującego procesyj na ulicach, odbyć procesyę na wodzie. Wynajęto tedy statek i cała procesya wraz z księżmi i z Przenajśw. Sakramentem udała się z kościoła na pokład statku. Mer miasta był w kłopocie, co czynić; przyglądał się więc tylko z brzegu procesyi i wzywał proboszcza znakami, ażeby wracał na ląd, lecz proboszcz nie zwracał na to uwagi. Procesya odbyła się na wodzie; śpiewano pobożne pieśni, odprawiono ceremonie; w końcu wylądowano, i ksiądz proboszcz, wysiadając na ląd, udzielił jeszcze błogosławieństwa merowi.

Ateny, 17 czerwca. Wczoraj ogłoszono irade sułtana, zwołujące reprezentacyę krajową do Kanei. Sułtan wzywa rokoszan, aby złożyli broń, przyrzekając powszechną amnestyę.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Grac, 17 czerwca. Namiestnik Bacquehem przedstawił wczoraj prezesowi ministrów hr. Badeniemu gremium urzędników namiestnictwa. W odpowiedzi na przemowę Bacquehema, podniósł prezes ministrów pełną zasług działalność namiestnika, oraz zaznaczył gorące zajęcie się całego gabinetu interesami urzędników. Obecny gabinet, którego członkowie mają w większej części po za sobą długie lata służby urzędniczej, może najlepiej ocenić potrzeby urzędników. Prezes ministrów wspomniał o ustawie pensyjnej, jakoteż o projekcie ustawy w sprawie regulacyi płac urzędników, przyczem wyraził stanowczą nadzieję, że ten ostatni projekt przeprowadzony zostanie w ciągu jesiennej sesyi. Prezes ministrów ubolewa, że przedłożenie powyższe nie stało się ustawą wraz z ustawą pensyjną. Urzędnicy jednak, wobec korzyści, jakie zapewnia ustawa pensyjna, winni chętnie ponosić ciężary, jakie ona nakłada. Prezes ministrów zakończył gorącem wezwaniem ciała urzędniczego do gorliwości w pracy.

Grac, 17 czerwca. Prezydent ministrów hr. Badeni wyjechał o godzinie 7 rano w towarzystwie namiestnika Bacquehema i przybył o godzinie 9 do Leoben, witany przez starostę i reprezentacyę gminy.

Budapeszt, 17 czerwca. Prezydent Izby deputowanych Szilagyi wydał wczoraj na cześć Mocenni'ego obiad, na który zaproszono także włoskiego generalnego konsula.

Szilagyi wzniósł toast na cześć cesarza i jego sprzymierzeńca króla włoskiego, przyczem dziękował parlamentowi włoskiemu za objawy sympatyi z okazyi tysiąclecia Węgier. Mocenni oświadczył, że zakomunikuje słowa Szilagyi'ego parlamentowi włoskiemu. Fejervary wzniósł toast na cześć Mocenni'ego.

Budapeszt, 17 czerwca. Delegacya austryacka obradowała dzisiaj nad zwyczajnemi wydatkami na wojsko.

Referent Walterskirchen poleca przyjęcie budżetu.

Pierwszy mowca *contra* Janda użala się na zbyt wielki wzrost potrzeb wojskowych, który prowadzi do ruiny ekonomicznej. Mowca występuje wogóle przeciw budżetowi wojskowemu z powodu nieprzychylnego w armii usposobienia dla narodu czeskiego. Mowca zastanawia się nad znanem zajściem w Bernie z Succovatym i sądzi, że wystawa tysiąclecia w Budapeszcie doznała większego ze strony administracyi wojskowej poparcia, niż swojego czasu wystawa etnograficzna w Pradze.

Mowca twierdzi, że wszystkie życzenia i skargi Czechów nie doznają ze strony administracyi wojskowej żadnego poparcia. Mowca nalega o reformę sądownictwa wojskowego i przytacza kilka wypadków znieważenia żołnierzy, które, co prawda, rzadziej się już zdarzają, niż przedtem. Mowca zapowiada, że głosować będzie przeciw budżetowi.

Po del. Jandzie mówił del. Turnherr, że kwota wyznaczona na polepszenie wiktu żołnierzy jest za małą. Przy utrzymaniu trójprzymierza i lepszych stosunków do Rosyi możnaby umożliwić częściowe rozbrojenie armii. Mowca zalecał zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, i oświadczył się przeciw podwyższeniu pokojowego stanu armii; dalej zalecał pielęgnowanie religijności w armii.

Berlin, 17 czerwca. W nowym pałacu w Poczdamie odbył się wczoraj w południe obiad na cześć Li-Hung-Czanga. Oprócz pary cesarskiej wzięło w nim udział wielu książąt, oraz ciało dyplomatyczne. Li-Hung-Czang siedział naprzeciw cesarza obok kanclerza.

Berlin, 17 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przyjęto bez zmiany nowelę do ustawy o cesarskiem wojsku ochronnem w koloniach niemieckich.

Nicea, 17 czerwca. Śledztwo przeciw kapitanowi włoskiemu Ravellie'mu nie skończyło się jeszcze; są dowody, iż Ravelli był szpiegiem.

Madryt, 17 czerwca. Z Hawany donoszą, iż powstańcy wykonali zamach dynamitowy na pociąg kolejowy, idący do Matanzas, przyczem strzelali do podróżnych, z których dwóch poniosło rany. Powstańcy wtargnęli do Batabano, gdzie podpalili kilka domów.

Zachodzi obawa, iż robotnicy w fabrykach tytoniu ogłoszą bezrobocie.

Petersburg, 17 czerwca. Ukaz carski mianuje prokuratora, tajnego radcę Dobrgiskego(?), dyrektorem departamentu policyjnego.

Emir Buchary zabawi dwa dni w Niżnym-Nowogrodzie, celem zwiedzenia wystawy, a następnie odjedzie do Jałty.

Rzym, 17 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, w odpowiedzi na zapytanie dep. Rampoldiego oświadczył minister wojny, że w ciągu miesiąca kwietnia i maja zaszło w armii afrykańskiej kilka wypadków śmierci wskutek tyfusu. Epidemię wywołała długa posucha. Generał Baldissera donosi, że obecnie stan zdrowia w wojsku jest wyborny.

Neapol, 17 czerwca. Eskadra angielska przybyła tutaj wczoraj.

Konstantynopol, 17-go czerwca. Mahometanie chronią się do miast (na Krecie), a chrześcijanie w góry, gdzie są wystawieni na największą nędzę. Są dowody na to, iż wojsko tureckie zbeszcześciło kościoły i cmentarze. Jest to winą kilku komendantów, którzy nie umieją utrzymać wojska w karności.

Konstantynopol, 17 czerwca. Porta zakomunikowała ambasadorom proklamacyę nowego Abdulla-paszy na Krecie. W kołach dyplomatycznych uważają tę proklamacyę za pierwszy krok do ustępstw ze strony Turcyi. Trzeba jednakże przeczekać, czy proklamacya ta uspokoi ludność na Krecie, która z wielkiem niedowierzaniem przyjmuje obietnice tureckie.

Jokohama, 17 czerwca. Prowincya północna nawiedzoną została silnem trzęsieniem ziemi. Miasto Kamaishi zupełnie zburzone. Tysiąc osób poniosło śmierć. W ciągu 20 godzin naliczono 125 wstrząśnień.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 16 czerwca 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	122	70
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	98	95
Akcye banku austro-węgierskiego	962	—
Akcye kredytowe	351	50
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	42½
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 17 czerwca. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 5·95. Pszenica na wiosnę 6·83. Owies na wiosnę 5·83.

Wiedeń, 17 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·30, 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 350·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 394·—; Länderbank na 200 złr. 254·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 966.

Berlin, 16 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 219·40 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.